Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 1. marca 1901. Nr. 7.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hal.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziestowie poczta Nowy Sącz.

Przypomnienie prenumeraty poraz trzeci!

Zwracamy uwagę i przypominamy Szanownym Czytelnikom, **aby nadsyłali zaległą prenumeratę,** *widać, że niektórzy Czytelnicy lekce sobie ważą nasze przypomnienia* **o zapłacenie zaległości.** *Otóż oświadczamy, że za darmo pisma wysyłać nie możemy, bo* **prenumeratę z góry płacić należy, a nie w końcu roku, lub po upływie paru lat.**

Prosimy zatem o tem pamiętać i nadesłać należytość za gazetę jak najprędzej. Jeżeli to nie nastąpi — **wstrzymamy dalszą wysyłkę gazety wszystkim zalegającym z prenumeratą,** *bo kto nie chce płacić, to niech pisma nie zamawia i nie czyta, a kto zamówił, odbiera i czyta, to niech zapłaci i niech nie naraża siebie i Redakcyi na nieprzyjemności i stratę.*

Numer ten, wysyłamy tylko tym, którzy przynajmniej w roku 1899 zapłacili prenumeratę za „Związek", ale i tym wstrzymamy, jeżeli nie nadeszlą przedpłaty do 10. marca. Kto chce i kto nie otrzyma gazety, niech nadeszle reklamacyę i **należytość za gazetę** *— a zalegających z prenumeratą zaprosimy w inny sposób prawny.*

Redakcya.

Skutki naszej ciemnoty po wsiach.

Jastrzębia, dnia 6. lutego 1901.

N b. p. J. Ch.! Wziąwszy jakąkolwiek gazetkę ludową do ręki w każdej niemal napotykamy **skargi na różne zdzierstwa** uciskające biedną ludność rolniczą, t. j. biednych chłopów tak, iż się zdaje, że krytyczne czasy nastały, i że wszystko sprzysięgło się, aby tylko, w czem tylko może, temu biednemu chłopu dokuczyć i ostatek jego mienia zniszczyć — aby go najbardziej uciemiężyć.

Z naszego zaś powiatu grybowskiego nie czytamy żadnych skarg i żalów i jakoś tu cicho; mógłby więc kto sobie pomyśleć osobliwie z dalszych powiatów, że to jest szczęśliwy powiat grybowski — że w tym powiecie musi być bardzo dobrze — że tu jest istny raj na ziemi — tymczasem tu tak nie jest, jak sobie niejeden wystawia. Oj, są i tu zdzierstwa i krzywdy, jakich może i gdzieindziej niema — ale, bo też tu jest naród przyzwyczajony do biedy, i stosuje się do postawionego przykazania przez naszych „starszych braci": Ty chłopie na' toś jest stworzony, abyś pracował i płacił, a nic nie gadał — i dlatego jest tu tak cicho. Jednak nie mogę dalej do tego przykazania się stosować, bo już trudno znieść te krzywdy, jakie na nas nakładają, przeto chcę się z Wami Szanowni Czytelnicy, temi naszemi przyjemnościami, jakich tu doznajemy... podzielić, a osobliwie przedstawiam to Szanownym Posłom — naszym reprezentantom i obrońcom, aby te nasze krzywdy poruszyli na Sejmie i w Radzie państwa, aby raz te nadużycia koniec wzięły!

Pominę już te różne drobiazgi jako zwyczajne, a zacznę od grubszych, a najprzód o **konskrypcyi.**

Przed rozpoczęciem konskrypcyi rozesłało tutejsze c. k. Starostwo wezwanie do wszystkich Zwierzchności gminnych, aby składali zaliczkę na przeprowadzenie konskrypcyi i każdej gminie przeznaczyli, ile ma złożyć. Na naszą gminę przypadła niezła kontrybucya, bo aż **110, mówię sto dziesięć koron,** *którą też Naczelnik gminy złożył w c. k. Starostwie!!!*

Kontrybucyę tę przeprowadził c. k. komisarz ze Starostwa, bo gdzieżby to za takie wielkie pieniądze mógł kto inny robić!!!

Dlaczego to konskrypcyę nie przeprowadza rząd swoim kosztem i swojemi urzędnikami, przecież gminy nie mają żadnej korzyści z konskrypcyi, tylko rząd, bo jeżeli rząd chce wiedzieć jaki ma kraj, to niech na to koszta łoży, a nie gminy. (Rząd o tem nic nie wie — to nadużycie niektórych jego podwładnych. Red.).

Dalej porobili **okręgi akuszeryjne.** Do takiego okręgu akuszeryjnego przydzielili i naszą gminę do Bruśnika, oddalonego od nas *o pół dnia drogi,* a jaka jeszcze droga zła i nieprzystępna, górzysta! *Gdyby wypadło po akuszerkę jechać do Bruśnika, to baba musiałaby o 2 dni pierwej chłopu o tem powiedzieć, bo ten potrzebowałby pół dnia zmitrężyć, zanimby wyszukał furmana,* aby jechał po akuszerkę (i to, gdyby jeszcze miał pieniądze furmanowi zaraz zapłacić), *furman potrzebowałby drugie pół dnia jechać po nią, a w trzeciem pół dniu by ją dopiero przywiózł, a ty babo czekaj lub nie, i możeby już i po darmo jejmość przyjechała.*

Więc co to zachodu byłoby, straty i kłopotu, *dlatego też i nikt po nią nie jedzie,* i myślicie, że kiedy jej gmina nie potrzebuje, to jej pewnie i nie płaci!

O! moi Kochani, tak nie jest, bo Wydział powiatowy za to, iż ma Jastrzębią na papierze i z papieru wie, gdzie ta gmina jest, za ten więc honor wstawił nam do budżetu piękną kontrybucyę, bo **aż 60 kor.: czyli 30 zlr.!** i te pomimo oporu gminy ściągnął z dodatków gminnych z ck. Urzędu podatkowego w Ciężkowicach.

Więc nie jest że to krzywda gminy o pomstę do nieba wołająca?!!! Bruśnicka akuszerka ani raz jeden w naszej gminie nie była i ani nie wie, gdzie droga do Jastrzębi; raz był wypadek, że pojechano po nią, *ale jej nie było,* nie przyjechała i obeszło się bez niej!

Podaliśmy prośbę do Wydziału powiatowego o uwolnienie nas od tej klęski, jednak Wydział powiatowy nie uwzględnił naszej prośby.

Drodzy Czytelnicy, osądźcież sami, czy to jest sprawiedliwość, i czy to nie jest krzywda o pomstę do nieba wołająca, a osobliwie na tych naszych opiekunów, którzy te okręgi akuszeryjne postanowili na krzywdę gmin i biednych chłopów rolników!

A teraz zwracamy się do Was, nasi Bracia Chłopi Posłowie, *poruszcie tę sprawę na Sejmie i w Radzie państwa i starajcie się wszelkimi siłami, aby te nadużycia i zdzierstwa już raz ustały!!!*

A drugie, aby konskrypcya kosztem rządowym, a nie gminnym była w przyszłości przeprowadzana!

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników „Związku chłopskiego“.

Józef Łądkiewicz.

Uwaga! Każda konskrypcya państwowa odbywa się kosztem rządu, a jeżeli tu i ówdzie podwładne organa rządowe przeprowadzające konskrypcyę każą sobie za to płacić, *to się dopuszczają grubych nadużyć* i w tej sprawie wnoszą nasi posłowie chłopscy interpelacyę w Parlamencie do rządu, czy o tem wie — i jak myśli temu zapobiedz.

Ani starosta, ani wójt, ani proboszcz nie mają prawa z tytułu konskrypcyi nakładać na lud ciężarów! Owszem, *obowiązani są do wszelkich ułatwień ludowi w czasie spisu ludności* — aby ten spis wypadł jak najwierniej. Zresztą, jeżeli mieszczanie i dworacy, ani centa nie tracą z powodu spisu ludności — skąd przychodzi do tego biedny chłop i wyrobnik?!

Ale my zawsze mówimy i wołamy, Chłopy! uczcie się, czytajcie jak najwięcej — kształćcie się, a nie dajcie się sami wyzyskiwać mieszczanom i panom, a chłopy się nie kształcą, nie pracują nad sobą — ufają byle komu i dlatego każdy łupi z nich skórę bez litości...

Gdyby chłopi nie wierzyli tak bardzo **adwokatom** — *ale sami się brali do czytania ustaw krajowych i państwowych, gdyby się ich uczyli i znali je* — toby się umieli bronić i nie daliby się byle komu naciągać!!!

Tylko sobie uważcie Chłopy, czemu tu takich nadużyć nie ma po miastach, a przynajmniej bardzo rzadko — ale tylko wiecznie po wsiach?!!! Czemu to dwory i plebanie są spokojne pod tym względem...?! Czemu u żydów coś podobnego się rzadko trafia?! Bo mieszczanin, ksiądz, pan — a wreszcie i żyd: znają swoje prawa i przepisy... Nie pozwolą się w ten sposób wyzyskiwać swoim władzom. Władze o tem wiedzą i czegoś podobnego tam nie próbują.

To samo ma się rzecz z *z akuszerkami okręgowemi.* Gdyby nasze „babki wiejskie“ były mądrzejsze i rozumiały swój zawód lepiej, gdyby ta lub owa „babka“ postarała się o wykształcenie takie, jakie mają akuszerki miejskie, toby ani jedna akuszerka z miasta nie ważyła się na wieś i niktby nam akuszerek okręgowych nie śmiał narzucić — a tak jesteśmy bezradni, bo nasze „babki“ uchodzą wszędzie za „ciemne i nieoświecone baby“, które przy porodach zamiast pomagać, tylko po większej części szkodzą.

Czemuż my chłopy mamy *przymus szkolny* — a panowie z miasta i ze dworu tego przymusu nie znają?! Bo my chłopy nie chcemy się dobrowolnie kształcić — bo my nie chcemy dobrowolnie dzieci naszych posyłać do szkoły — bo my chłopy jeszcze w wielu miejscach walczymy przeciwko szkole i nie chcemy jej!!! Gdybyśmy się sami chętnie kształcili — gdybyśmy chętnie sami posyłali swoje dzieci do szkoły — gdybyśmy chętnie sami starali się o szkoły i dobrych nauczycieli we wsi: tobyśmy nie znali przymusu szkolnego!! To samo jest i z akuszerkami okręgowymi. Niech się gminy starają — aby ich „babki wiejskie“ postarały się o odpowiednie wykształcenie (a przy dobrych chęciach i życzliwości sąsiadów jest wszystko możebne): to panowie nie śmią im narzucić swoich — faworytek.

Rada: Chłopy Kochane, chcecie, aby Was panowie nie wyzyskiwali — poznajcie ustawy krajowe i państwowe!!! Chcecie, aby Wam nie narzucano akuszerek i lekarzy okręgowych: postarajcie się u siebie w gminach o mądre „babki“ i „lekarki wiejskie“ — a do Rad wszelkich w powiecie wybierajcie swoich, ludzi Wam i Wa-

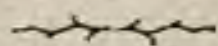
szym urządzeniom życzliwych!!! Chcecie, aby Wam wogóle było lepiej w kraju: kształćcie się i pracujcie sami nad sobą — i nie czekajcie, aż Wam Stapiński lub Stojałowski albo ktokolwiek inny w pańskiej lub mieszczańskiej liberyi co zrobi i złe usunie. *Złe*, *które chłopa gniecie, tylko chłop sam może usunąć! i usunie, skoro się wykształci i zmądrzeje!*

Chłopy!!! kształćmy się — a nie dajmy się!!!

Redakcya.



Rządy gminne.



Musimy zacząć u siebie dobrze rządzić w gminach: pierwsze, abyśmy mieli dobrych wójtów! żeby koniecznie wójt umiał czytać, żeby trzymał „Związek chłopski“. Nieczytelny wójt nie potrafi nic dobrego zrobić. A jak ma być w gminie? jak sobie wójt ma postąpić? Niechaj posłuży za przykład jedna gmina, a szczególniej wójt!

Jest to wioska górzysta i grunta ma liche, ale ma dużo porządnych gospodarzy, którzy się garną do oświaty. Przed paru laty mieli dwie karczmy, ale je wyrugowali i szynku wcale niema. Jest jeden żyd, bo sobie kupił dawno kawałeczek pola dworskiego, to go nie potrafią wypędzić, ale mu szynkować nie dadzą. Ale sąsiednia wioska Łukowica ma dużo żydów. To też tam trudno natrafić na dzielnego wójta. Bo w Łukowicy oświata nie chce się przyjąć. A dlaczego? Dlatego, bo jest dużo żydów, a żydzi są najwięksi wrogowie chłopskiej oświaty, bo oni wiedzą, że z „gojem“ to im dobrze żyć. To też w niedzielę roją się żydkowie, aby „na scęście“ co kupić. Puszczali się i do sąsiedniej wioski Roztoki, bo tam jeszcze byli tacy, co jeszcze dali się uwieść, co sprzedali, ale nie wszyscy. Bo byli tacy, co ich to bolało, że żydzi kręcą się we święta. A najbardziej bolało to wójta Andrzeja Sułkowskiego, bo Bogiem a prawdą to jest dzielny chłop. Zwołał Radę gminną na posiedzenie i uchwalili jednogłośnie, aby nikomu nie wolno było we święta i w niedzielę nic sprzedawać, pod karą §. 1., a ktoryby się odważył sprzedać we święto żydowi jakiemu rzeczy jakieś, będzie karany według §. 2. grzywną, po pierwszy raz 5 koron. Gdyby żyd kupił w niedzielę lub święto jaką rzecz, może mu każdy zagrabić w gminie Roztoce, i tę rzecz oddać do Urzędu gminnego. Kupujący będzie karany grzywną według §. 4. Interesujące strony mogą przeciw temu wnosić rekurs do ck. Starostwa do dni 14, od dnia tego a tego. I ogłosili plakatami, że nie wolno.

Ogłoszono, no i mają spokój od żydów w święta i w niedziele, że się im nie włóczą ponownie pejsaki.

Czyby to nie mogło w każdej gminie tak być, jak w Roztoce?! Dzięki ci Wójcie, że tak dzielnie się trzymasz! Kochani Wójcia bierzcie przykład! Tak róbcie w każdej gminie, a *parszywa szlachta pójdzie do swojej ziemi obiecanej!* Niech się *stańczyki całują ze żydami*, niech handlują z niemi, póki ich całkiem na śmieci swoje nie wyrzucą.

Ale my chłopi trzymajmy się zdala od tych krzywonosów, a Pan Bóg nam dopomoże! Żeby tylko u „góry“ tak się poznali na żydach — jak się poznali u „dołu“, jużby było dobrze.

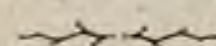
Ale z czasem przyjdzie do tego, że się, my chłopi Polacy oczyścimy *z tej szarańczy, która nas tak niszczy!*

Pozdrawiam wszystkich Czytelników „Związku chłopskiego“. — Gorący zwolennik naszego stronnictwa

Wojciech Waligóra.
Zawada, powiat Limanowa.



Do Braci Chłopów Rolników.



Dnia 4. stycznia 1901.

Bracia Chłopi Rolnicy! Łączmy się razem i zakładajmy **towarzystwa rolnicze** tam, gdzie ich jeszcze dotąd niema, a gdzie są, starajmy się, ażeby się należycie rozwijały. Przystępujmy do nich licznie i we wszystkich ich czynnościach bierzmy gorliwy udział! Pamiętajmy, że tylko łącznemi siłami potrafimy się z biedy naszej podźwignąć. Pojedynczo nie damy sobie rady, bo położenie nasze z każdym dniem staje się gorsze. Gniecie nas lichwa, kasy różnego rodzaju, handle terminowe, kartele — a najbardziej złe ustawy. Do tego wszystkiego kredyt jest nadzwyczaj utrudniony i kiedy przyjdzie spłata rodzeństwa albo klęski elementarne, w żaden sposób nie można sobie dać rady.

Bo cóż nam przyjdzie z łanów ślicznej pszenicy, jeżeli wierzyciele nasi nie dozwolą jej dostać i należycie dojrzeć?! Cóż nam z tego prosiaka, dla którego sobie od ust odejmujemy, kiedy go sekwestrator zafantował?! Cóż nam przyjdzie z tego przychowanego ciołka, kiedy nie wystarczy na ratę kasową?!

Kochani Bracia Chłopi Rolnicy, śliczny nasz zawód, bo śliczny, ale ile tu trosk, kłopotów i różnego rodzaju zawodów!

Są także i przyjemności, ale czyż zrównoważą się one z nieprzyjemnościami, jakie nas co kroku spotykają?!

Na szczęście te nieprzyjemności nie są odosobnione: posiadają je nietylko sami rolnicy, ale i inne zawody, jak rzemieślnicy, kupcy, przemysłowcy, a nawet urzędnicy państwowi. I ich, jak i nas gniecie jedna i tasama bieda, bo jak z chłopem-rolnikiem źle, to i z każdym w kraju źle.

Dlatego, Bracia Chłopi Rolnicy, *łączmy się wszyscy razem, naradzajmy się wspólnie, jak należy biedę z kraju usunąć; schodźmy się ile możności jak najczęściej na zgromadzeniach towarzystw rolniczych; niech doświadczeńsi pouczają mniej doświadczonych; wyjawiajmy sobie wza-*

jemnie nasze poglądy i uczmy się jeden od drugiego! Jeżeli który posłyszy o nowych zjawiskach w dziedzinie gospodarstwa, niech natychmiast udzieli to swoim sąsiadom. Każdy niech robi próbę u siebie, a potem razem omawiajmy uzyskane rezultaty, ażeby w ten sposób nowość wprowadzona do naszych gospodarstw wiejskich, okazała się przez wszystkich należycie wypróbowaną i niezawodną w osiągnięciu potrzebnych korzyści.

Wprawdzie mało znajdzie się takich chłopów rolników, którzyby okazali szczerą chęć do wspólnych prób na swoich gospodarstwach i sprzeciwiać się będą wprowadzeniu u siebie przez towarzystwo rolnicze proponowanych nowości, ale pamiętajmy o tem, że każdy początek ma swoje trudności. Zrazu pójdzie sprawa powoli, a nawet z oporem, ale po jakimś czasie przez takie próby i doświadczenia wspólne staraniem towarzystw rolniczych urządzane, niejednemu się w głowie rozjaśni i sprawa podniesienia rolnictwa u gospodarzy wiejskich. wejdzie na lepsze tory.

Dzisiaj nie możemy myśleć tylko o zabezpieczeniu swoich najpilniejszych potrzeb — potrzeb swojej rodziny i swojej chudoby — nie możemy tylko dziękować Panu Bogu za otrzymane dobrodziejstwa i prosić o inne — nie możemy czekać, aż nam Pan Bóg zeszle jakimś dziwnym cudem nowy sposób wzbogacenia się lub zabezpieczenia swego bytu, bo Pan Bóg powiedział, że w pocie czoła mamy pracować, jeżeli chcemy mieć kawałek chleba.

Źle robi ten, kto myśli, że mu wystarczy do życia, jeżeli tyle tylko będzie robił, co robili jego ojcowie, którzy nie trapili się tak bardzo jak my, a było im dobrze i dożyli późnej starości. Ojcowie nasi mieli daleko więcej gruntu jak my dziś mamy i płacili znacznie mniejsze podatki, jak my dziś płacimy. Nasi rodzice trudnili się przemysłem domowym — my, zarażeni nowoczesną oświatą i cywilizacyą, o przemyśle domowym nie mamy pojęcia. Ojciec chodził w koszuli płótna w domu zrobionego, a sukmana była z wełny własnych owiec — dziś zgrzebnej koszuli się wstydzimy — nie potrafimy jej nosić, bo ona dla nas za ostra. Sukmany także nie wdziejemy, boby się z nas sąsiedzi wyśmiali. Ojcowie nasi żywili się chlebem, żurem, zacierką, ziemniakami, kapustą, wogóle wszystkiem tem, co było w domu — my dzisiaj pragniemy czegoś lepszego. Chleb domowy nam za ostry, kole nas po zębach, kupuje się chleb żydowski, niby zarabiany mlekiem — posypywany czarnuszką... Baby żuru nie gotują i kwasiok dawno leży potłuczony pod płotem albo na gościńcu. Posilamy się kawą i herbatą... Na obiad musi być mięso, przynajmniej cztery razy na tydzień. Ojcowie nasi chowali się w dymnych chatach i byli zdrowi — my dzisiaj potrzebujemy lepszych wygód, bo jakże, kiedy człowiek nie zwierzę. I tak, gdzie tylko tkniemy — wszędzie widzimy zmianię, która pociąga za sobą liczne koszta i liczne wydatki.

Jeżeli w naszym sposobie życia tak daleko odeszliśmy od naszych ojców, to niewiadomo, dlaczego mamy tylko w uprawie roli i prowadzeniu naszej gospodarki jeszcze przy nich pozostać?! Jeżeli daliśmy się porwać dzisiejszej cywilizacyi w naszym sposobie życia, to powinniśmy się tem bardziej dać jej porwać w sposobie prowadzenia naszej gospodarki. *Żyć jak pan, mieć pragnienie pańskie, a gospodarować się jak prosty i nieoświecony chłop, to przecie dwa pojęcia nawzajem się wykluczające.* Albo jedno albo drugie — albo żyć jak nasi ojcowie żyli i gospodarować się, jak się oni gospodarowali — albo żyć, jak teraz obecnie żyjemy i gospodarować się tak, jak tego postęp i nowożytna cywilizacya wymaga. Inaczej czeka nas zupełna ruina i upadek.

Dlatego, Bracia Chłopy Rolnicy, nie siedźmy już z założonemi rękami, ale bierzmy się do pracy ochoczo! Porzućmy starą gospodarkę, która wobec dzisiejszych potrzeb i wygód naszego życia, wobec licznych powinności i wydatków krajowych i państwowych za mało przynosi nam dochodów i zmusza nas do robienia długów i życia w nędzy — a weźmy się do gospodarki nowej i postępowej. Korzystajmy z własnych doświadczeń drugich — oddalmy od siebie wszelkich pośredników, a zyski ich weźmy dla siebie. Stańmy wszyscy razem i zacznijmy wspólnie radzić o pozbyciu się naszych wierzycieli. *Precz z dotychczasowemi przyjaciółmi i pośrednikami — sami zacznijmy myśleć o sobie! Nie oglądajmy się na niczyją pomoc. Ujmijmy rolnictwo, handel i przemysł wiejski w swoje ręce!!!*

Panowie nie myśleli o sobie i upadli — inne stany nas chłopów mało obchodzą. My mamy u siebie dużo do roboty — i zrobimy wiele, bo mamy ręce zdrowe. Resztę Bóg dopomoże i zwyciężymy. Tylko zgodnie — bo zgoda buduje, a niezgoda rujnuje. Pamiętajmy, że **gromada, to wielki człowiek.**

Rolnik z pod Tarnowa.

Rada Państwa.

Krzyki, hałasy, wywijanie pięściami, rzucanie papierami, przezwiska najpodlejsze — to jest dzisiejsza Rada państwa.

Adres do Tronu nie przyszedł do skutku, bo wszyscy zobaczyli, że z tego nic nie będzie, więc poprzestali tylko na wyrażeniu poddańczych uczuć dla Najj. Pana.

Niemcy zaraz zrobili zaczepkę o język niemiecki, żeby był uznany językiem państwa austryackiego. Żaden z narodów słowiańskich na to zgodzić się nie może — o tem wiedzieli Niemcy — i dlatego sprawę wywlekli, żeby zrobić zamieszanie. Najbardziej przeciw Niemcom stoją Czesi — i tak do niczego przyjść nie może.

Mało tego było Niemcom — napadli na Kościół katolicki i księży. Powstała z tego nowa szopka. I tak ciągle.

Sprawy gospodarstwa krajowego przy tem wszystkiem nie zwracają nawet na siebie uwagi.

W sprawie *wywozu świń* Koło polskie wysłało kilku do rokowań z Rządem. Ale sprawa nie zapowiada się dobrze, bo ci co są do tego wyznaczeni (pp. Binder, Rotter i Weigel), posłowie miast Biały i Krakowa, chcą dla korzyści swych miast zaprowadzić nową kontumacyę w Krakowie i Biały. Chłopy! Wołać o sprawiedliwość!

Z *klubu chłopskiego*, czyli z tak zwanego „zjednoczenia ludowego“ postawili kilka interpelacyj, oraz wniosek Szajera o zniesienie *rewizorów*. To mogli byli zrobić i z Koła. Osobne zjednoczenie tu nic nie pomoże, owszem osłabi sprawę,

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma!

Dział ekonomiczny.

O żywopłotach.

(Ciąg dalszy).

Drugie miejsce zajmuje **grab**, rośnie on dobrze na każdej ziemi, choć też i gorszej a nawet w cieniu. Z początku stęka, lecz potem dobrze rośnie; sadzić go można trochę rzadziej jak głóg, boczne gałązki zaplatać z początku, żeby był gęsty, a potem ustrzygać wązko; kto chce mieć ładniejszy: to dwa razy do roku. Gałązki ostrzygane można spalić lub, gdy się w lecie strzyże, to dać bydłu zjeść; w jesieni jest też i trochę liścia na ściółkę pod bydło. Grabowy płot trzeba pilnować przed bydłem, ponieważ lubi jego gałązki ogryzać, a to potem nieładnie wygląda i taki płot powoli marnieje.

Niektórzy w bialskiej okolicy ostrzygają grabowe płoty co dwa lata, ażeby mieć więcej i grubych gałązek na opał i liścia na ściółkę, lecz taki płot już tak pięknie nie wygląda, jak gdy się go strzyże dwa razy do roku.

Sadzonki można dostać, kupić tam, gdzie i głóg i po tej samej cenie, nawet i taniej; w niektórych okolicach można też nazbierać po lasach i zaroślach, lecz te ze szkółek mają piękniejsze korzenie, więc się lepiej przyjmują.

Taki żywy płot raz zasadzony — może być kilkadziesiąt lat, więc już dalej nic nie kosztuje, tylko go każdego roku strzydz, a na to przecież każdy tyle czasu znajdzie zwłaszczą, że to można i w zimie zrobić.

Jak się postępuje z sianiem ziarnek głogowych i grabowych, tego jeszcze nie próbowałem, może który z Szanownych Czytelników robił próby lub będzie robił, *niechże raczy donieść do „Związku chłopskiego“, jak one wypadły! Szanowni Czytelnicy zakładajcie płoty żywe, bo te najtaniej wyjdą!*

Drzewa już teraz mało i drogie, dotego bardzo prędko zgnije, więc nie można ciągle tyle pieniędzy wydawać na sprawienie nowego płotu, dotego żywy płot, zwłaszcza przez lato, gdy ma liście, to bardzo pięknie wygląda.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego się zaleca zakładanie żywopłotów, mianowicie, *gnieżdżą się w nim różne śpiewające ptaki, które nam wielką przysługę czynią przez swój śpiew i tępienie różnego rodzaju robactwa*, a obecnie już się nie mają gdzie schronić, ponieważ już lasy bardzo poniszczone. (Niestety, wielu u nas jeszcze jest takich, co śpiewające ptaszki zamiast ochraniać, to je prześladuje i niszczy! Red.).

Jan Kiczmer.

Rozmaitości.

„Głos Rolniczy“, pisemko popularne i praktyczne dla gospodarzy rolników mniejszych i większych — bardzo pożyteczne, — polecamy Szanownym Czytelnikom „Związku chłopskiego“, i *przesyłamy go na okaz.*

Kto sobie życzy zaprenumerować „Głos Rolniczy“, niech się zgłosi do Redakcyi „Związku“, najdalej do 15. marca. „Głos Rolniczy“ może wychodzić jako dodatek przy „Związku“, a Prenumeratorzy „Związku“ otrzymają go *po zniżonej cenie*, t. j. **po 1 złr. 25 centów na rok.** Za tak niską cenę mogą Czytelnicy nabyć bardzo pożyteczny dodatek rolniczy.

Prosimy o jak najwcześniejsze zgłoszenia, abyśmy się mogli uregulować z nakładem „Głosu Rolniczego“ i „Związku chłopskiego“. *Redakcya.*

Z powodu emigracyi nadzwyczajnej do Argentyny ludności około Tłumacza, są grunta w Tłumaczu i okolicy korzystnie do nabycia. — Zgłosić proszę się do „Czytelni ludowej“ imienia Adama Mickiewicza w Tłumaczu.

Wogóle emigracya na całym Podolu i Pokuciu przybiera rozmiary ogromne — należałoby z strony polskiej emigracyę tę ruskiej ludności wykorzystać, bo czy tak czy owak ludzie chcący wyemigrować — sprzedadzą grunta niepytając się, czy to chrześcijanin czy innowierca kupuje.

Grunta są pierwszej klasy — czarnoziemne, zdatne do sadzenia buraków — do pobliskiej Cukrowni w Tłu-

maczu. A zatem Gospodarze zgłaszajcie się do Czytelni ludowej w Tłumaczu. — Czytelnia chętnie da wskazówki i wyjaśnienia. Najlepiej, żeby z wiosną wysłał „Związek“ zaufanych ludzi, którzyby sprawę tę zobaczyli i wybadali.

Z poważaniem

K. Wolniewicz.

Cukrownia — Tłumacz.

„Obrona ludu“ plecie, jak pies pański na mękach, napada na Potoczków i na „Związek“. Szkoda nawet odpowiadać na takie brednie i fałsze. Jedno tylko trzeba będzie wyjaśnić Wielmożnemu Panu Strzyżowskiemu, który się pyta: „Czy wy myślicie, że lud nie wie, że „Związek chłopski“ dostaje co roku 600 złr. (to jest fałsz. Red.) z Rady powiatowej?“

Tak, panie Strzyżowski, lud wie, bo lud sam uchwala. W Radzie u nas jest 12 chłopów, 10 mieszczan i 4 z większej własności. I co roku na wniosek chłopów pełna Rada uchwala zaprenumerować dla gmin w powiecie gazetę „Związek chłopski“, (a nie subwencyę).

Oprócz tego uchwala Rada i zakupuje inne pisma, pożyteczne dla ludności w powiecie.

Rozdaje zapomogi na różne zakłady i stowarzyszenia, dla Gł. Zarządu Kółek rolniczych we Lwowie, Oświaty ludowej w Krakowie, na przemysł szewski, kołodziejski, stolarski, snycerski, ślusarski, ciesielski, na Kurs pisarzy gminnych itd. itd. i wysyła chłopców wiejskich, aby się kształcili w tych Zakładach. A w powiecie dba o lud, aby go podnieść w zdrowej oświacie i niedopuścić do zawichrzeń i przewrotu.

To też w powiecie sądeckim jest zgoda między dworem a gminą, mieszczanami a inteligencyą, z wyjątkiem kilku rozbijaczy i wichrzycieli z bigosu hultajskiego.

Musi być bardzo czarne twoje podniebienie, kiedy nie wiesz, że powiaty, kraj i państwo rozdają bardzo wiele na cele oświaty dla ludu, a nawet i niektóre gminy i Kółka rolnicze prenumerują pisma dla swoich członków, ale widać, tybyś chciał, żeby tylko tobie dawano na twój brzuch, a nie na oświatę ludowi. — Lepiej panie Strzyżowski, nie wtykaj nosa — jak nie dajesz grosza. My bez ciebie w powiecie, jak dawniej tak i teraz damy sobie radę. Niech tylko wszystkie Rady powiatowe tak gospodarzą i tak sobie radzą, jak nasza Rada powiatowa — to nie będą mieć u siebie tyle zawichrzeń i tego bigosu hultajskiego.

Związkowiec i członek Rady powiat.

O wyzysku żydowskim. W *Dębie*, dnia 6. lutego 1901. N. b. p. J. Ch.! Ze wszech stron piszą Kochani Bracia do „Związku“, a od nas nikt słowa nie napisze. Czy nasz powiat jest najciemniejszy? czy co?

Jedni piszą o wyzysku żydowskim — drudzy o niszczeniu lasów — inni znów skarżą się na różnych urzędników, że się źle z chłopem obchodzą itd. itd. A my cicho siedzimy, jakby nas nic nie bolało, i nie mówimy nic, bo cóż nam da skarga, kiedy jej wyższe stany nie wysłuchają. (Wysłuchają, tylko trzeba ciągle pukać i mądrze się brać do rzeczy. Red.). Zresztą Mazur jest cierpliwy, a my tu w powiecie tarnobrzeskim jesteśmy same Mazury. (Nie tylko Mazury są cierpliwe, bo i Lachy także! A, Górale — a Rusiny, czy ci także nie cierpią?! Red.).

Nasz naród w powiecie tarnobrzeskim ocknął się nieco ze snu letargowego i poczyna sam o sobie myśleć, strzeże się żydów i nie pozwoli im tak dalej szachrować, jak dotychczas szachrowali; bierze się naród do handlu: *prawie w każdej wsi jest sklepik lub Kółko.*

Z karczem, gdzie oni od niepamiętnych czasów szachrowali i lud rozpijali, wynoszą się żydzi, a w ich miejscu zakładają chrześcijanie gospody. Już mało gdzie się znaleźć może u nas w powiecie karczma, w którejby siedział żyd, a jeżeli się znalezie, to nie długo potrwa, bo znów ją weźmie który katolik w dzierżawę.

Szkoły i Czytelnie mamy w każdej wsi — przeto nasz lud nie jest ciemny).*

Kochani Bracia, bierzmy się do żydów, tak, żeby w całej Galicyi nie znalazł się na wsi ani jeden żyd! Nie kupujmy nic u nich, ani im nic nie sprzedajmy, odbierajmy im handle, zakładajmy sklepy i Kółka rolnicze, to wtenczas im świece stopnieją, mydło się zeschnie, kieliszki zardzewieją i rozmaite rzeczy im się popsują. A wreszcie *sami się wyniosą ze wsi, tak, że nawet nikt nie będzie widział kiedy.*

Lecz cóż, kiedy we wsi nie wszyscy są jednacy! Znalezie się w każdej wsi wycieracz żydowski, który niby to udaje antysemitę — a u żydów kupuje, żydowi wszystko donosi, co tylko kto powie. Takich ujków żydowskich powinniśmy się strzedz, a nawet palcami ich wytykać, to możeby się upamiętali.

Lecz nie wszyscy! W naszej wsi jest jeden taki, to chociażby mu w oczy pluł, toby się nie upamiętał...

Jak n. p. żydzi zeszłego roku kupili u nas lasu kawałek i ten mieli rąbać, to znaleźli się tacy, co kury, jajka i t. p. rzeczy znosili żydowi, żeby im pozwolił robić materyę w lesie za półdarmo, (gdyż gdzieindziej można więcej zarobić), a przytem każdego wieczora sieczki mu urżnęli, drzewa narąbali. Nie wszyscy byli tacy, lecz znalazło się kilku...

Na tem zakończam i pozdrawiam Wielce Szanowną Redakcyę i Kochanych Braci Czytelników. — Później nieco więcej napiszę.

Wasz czytelnik *Wojciech Wilk.*

*) Mogliby sobie to wziąść do serca Sierczanie, którzy się gwałtem szkole opierają, jak świadczą liczne korespondencye. Red.



SKŁADKI

na kaplicę szkolną w N. Sączu w dalszym ciągu złożyli:

L. M. z listy powszechnej 2— Koron, M. Błotnicki —50, Inż. Stroński 2—, Starosta Jarosz 2—, Inż. Felkel 1—, St. Ciszek —50, Za grosz pol. —04, A M. za stary bucak (4 ct.) —04, Z puszki w apt. St. Pawłowskiego —94, St. Bocheński —40, Za 100 feników wyjętych z różnych puszek 1·18, Jan Małecki insp. 1 stary zepsuty zegarek sprzedany za 4—, Jan Małecki insp. l. (z listy pow.) 10—, L. M. (z listy pow. za listopad 1900) —50, Dyr. Rzepiński (z listy p. za list. 1900) —40, Prof. Dulębowski (z l. p. za list. 1900) —60, Prof. Wolek (z l. p. za list. 1900) —20, Wal. Bernacki w Tuchowie 2—, Ks. Nowicki 1—, J. Strelko 2—, N. N. —02, St. Misiewicz —30, Z puszki w handlu Kosterkiewicza —66, Ks. St. Dylski w Brzesku 6—, Lud. Jurgowska —60, Ludw. Małeccy za oglądanie planów na kapl. szk. —40, Stan. Pawłowski apt. za ogl. pl. na k. szk. —40, Jan Małecki insp. l. (z l. p.) 10—, Ks. M. Nowicki za ogl. pl. na kapl. szk. 1—, N. N. jako datek poboiny —20, Ks. Fel Frerek gward. OO Bern. w Kalwaryi 10—, Za 3 szt. 25-cent. i 1 szt. 1/4 talara prusk. jako bruch 1·12, Jan Małecki insp. l. 1—, Jerzy Weiss z okazyi swego ślubu 20—, Kaz. Kostański techn. las. 5—, N. N. —30, L. Mał, (z l. p. za list. 1900) 2—, M. Błotn. (z l. p. za list. 1900) —50, Inż. Stroński (z l. p. za list. 1900) 2—, Star. Jarosz (z l. p. za list. 1900) 2—, Inż. Felkel (z l. p. za list. 1900) 1—, Stan. Ciszek (z l. p. za list. 1900) —50, Mich. Małecki Elew ewid. 1—, Z puszki: u J. Młynarczyka —97, w apt. Pawł. 1·63, Za st. centy od p. Józ. Gutowskiego —24, Z puszki: u Jul. Krokowskiej —27, u St. Cicha —02, u Edw. Köllnera —38, u Fr. Batki —43, w handlu Kosterkiewicza 1·25, u W. Dobrowolskiej —36, Za stare centy z puszki: w Księg. Jakubowskiego —08, w cuk. Majewskiego —06, u W. Bielewicza —03, u zeg. Mięsowicza —35, u E. Waligóry —42, w handlu Popiela —32, w apt. R. Jakubowsk. 1·87, w handlu Förstera —03, w handlu Milera —44, w cuk. J. Dzięciołowskiego —02, w Bazarze kraj. —03. w Spółce chrześc. —08, w Spółce Tow. i Kół. roln. —13, w Kasie Zalicz. —03, u Wierzyckiego —22, w rest. Limanowskiej —68, w apt. St. Pawłowskiego —35, u J. Pisza —03, w St. Sączu u Mar. Stawiarskiej —51, Gust. Stuber st. szóstkę —10, Z puszki na gł. Stacyi kol. —02, J. Mięsowicz —06, N. N. st. centy i półcenty —27, L. Małeccy za niebytność na Wiecz. Mick. 2—, Dyr. Rzepiński (z listy prof. za grudzień 1900) —40, Prof. Czerny Szw. (z l. prof. za grud. 1900) —40, Prof. Dulębowski z l. prof. za grud. —40, L. Małecki —50, Z puszki: gimn. wyż. 3·48, gimn. niż. 6·04, Ks. J. Piechowicz w Męcinie 20—, Z puszki u Józ. Stawiarskiego w Wojnarowej —88.

Suma dotąd (31/12 1900) uzbieranego funduszu wraz z narosłymi procentami wynosi: 10.920 Koron 39 halerzy. — Wydatki wynoszą dotąd: 238 Koron 81 halerzy.

Stare centy, półcenty, stare szóstki i dwuszóstki przyjmuje z wdzięcznością na *budowę Kaplicy szkolnej Komitet w N. Sączu* do puszek umieszczonych w aptekach: R. Jakubowskiego i Stan. Pawłowskiego; w handlach: J. Kosterkiewicza, K. Milera, J. Popiela, W. Oleksego, Jak. Pennara i t d.

W N. Sączu dnia 31. grudnia 1900

Prof. Ludwik Małecki,
Skarbnik Komitetu budowy Kaplicy szk.

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Kalendarz kościelny: 1. P. Albina b. † 2. S. Symplicyusza. † 3. *N. F. 2. Sucha.* 4. P. Kazimierza. 5 W. Fryderyka. 6. Ś. Kolety. 7 C. Tomasza. 8. P. Jana Boż. 9. S. Franciszki. 10. *N. F. 3. Głucha.*

Treść: 1) Przypomnienie prenumeraty po raz trzeci. 2) Skutki naszej ciemnoty po wsiach. 3) Rządy gminne. 4) Do Braci Chłopów Rolników. 5) Rada Państwa. 6) Dział ekonomiczny. 7) Rozmaitości. 8) Ogłoszenia.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*